

Artur Piekarz

Zbrodnie i przestępstwa popelnione w czasie akcji przeciwpartyzanekich na Polesiu Lubelskim po 1947 r. Zarys problemu

Rok 1947 stanowił ważną cezurę w dziejach podziemia niepodległościowego. Sfałszowane przez komunistów wybory do Sejmu Ustawodawczego (19 stycznia 1947 r.) stały się rzeczywistym i symbolicznym końcem walki o kształt powojennej Polski. Pewność siebie i brutalność, z jaką komuniści odegrali farsę wyborczą, spowodowały załamanie się nastrojów w społeczeństwie. Oddalały się szanse na wybuch III wojny światowej, a ci, którzy ludzili się nadzieją na zwycięstwo PSL w wyborach parlamentarnych, ponieśli klęskę.

Na początku 1947 r. podziemie znalazło się w głębokim kryzysie. Dla wielu kontynuowanie walki zbrojnej straciło sens. Dotyczyło to zarówno kadry kierowniczej organizacji niepodległościowych, dowódców polowych, jak i licznej rzeszy szeregowych żołnierzy. Pomimo takich nastrojów zbrojna opozycja stanowiła wciąż realną siłę, z którą komunistyczne władze musiały się liczyć. Dlatego też jedną z pierwszych decyzji Sejmu Ustawodawczego było uchwalenie 22 lutego 1947 r. ustawy o amnestii. Teoretycznie dawała ona ludziom tkwiącym w strukturach konspiracyjnych i oddziałach zbrojnych szansę na zalegalizowanie się w nowej rzeczywistości oraz całkowite darowanie popełnionych do tego czasu „win”. W rzeczywistości jednak była to zakrojona na szeroką skalę akcja zmierzająca do ostatecznej likwidacji działającego w Polsce podziemia antykomunistycznego. Dzięki niej funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa zdobyli olbrzymią ilość cennych informacji, które później wykorzystywano do infiltracji osób ujawnionych, jak też rozbijania wciąż działających oddziałów i grup zbrojnych.

Z ujawnienia nie skorzystała stosunkowo nieliczna grupa najaktywniejszych partyzantów. Ludzie ci, mający za sobą wiele zwycięskich walk z komunistami, słusznie podejrzewali, że władza ludowa nigdy im nie wybaczy – pomimo gwarancji nietykaności dawanych przez miejscowych szefów powiatowych i wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa. Wybrali trwanie w podziemiu, gdyż wiedzieli, że żadnych szans na

„normalne życie” w tym układzie politycznym mieć nie będą. Była to grupa bardzo zdeterminowana, świadoma tego, że jedyną szansą na zmianę sytuacji politycznej jest wybuch konfliktu pomiędzy mocarstwami zachodnimi a ZSRR. „Ich wybór dalszej walki był w tym kontekście jedynie samodzielnym wyborem rodzaju śmierci – nie w więzieniu z rąk ubeckich oprawców, ale z bronią w ręku, w trakcie którejś z niezliczonych obław i pacyfikacji”¹.

Jak oceniają autorzy *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego*, w momencie zakończenia amnestii (25 kwietnia 1947 r.) w całym kraju pozostało „w lesie” od 1100 do 1800 ludzi. W przypadku województwa lubelskiego było to około dwustu żołnierzy². Grupy te, liczące przeciętnie po kilku, rzadziej kilkunastu żołnierzy, były rozmieszczone punktowo na terenie całego województwa. Większość z nich ograniczała się do prowadzenia samoobrony (likwidacje pojedynczych funkcjonariuszy UB i MO, szczególnie szkodliwych członków partii komunistycznej i współpracowników aparatu bezpieczeństwa), akcji porządkowych (upomnienia, kary chłosty) i aprowizacyjnych (ekspropriacje). Do wyjątków należały ataki na posterunki MO czy zasadzki na grupy operacyjne.

Terenem szczególnym pod tym względem było Polesie Lubelskie. Kraina ta, rozciągająca się wzdłuż centralnej części lewego dorzecza Bugu, była doskonałym miejscem do prowadzenia działalności partyzanckiej, której tradycje sięgają lat 1863–1864. Przeważają tu bowiem równiny z dużą ilością bagien, torfowisk i jezior, sporo jest również lasów. Nas będzie szczególnie interesował obszar centralny tego makroregionu, zwany Pojezierzem Łęczyńsko-Włodawskim lub Równiną Łęczyńsko-Włodawską. Obejmuje on północno-wschodnią część powiatu lubelskiego, wschodnią – powiatu lubartowskiego, północną – chełmskiego, południową – radzyńskiego oraz cały powiat włodawski. Od zachodu ograniczają go miasta Łęczna, Ostrów Lubelski i Parczew, od wschodu – rzeka Bug (z centralnie położoną Włodawą), od północy – lasy parczewskie i włodawskie, zaś na południu sięga po Obniżenie Dorohuckie (okolice Milejowa, Siedliszcza i Sawina)³.

Teren pojezierza przecina kilka rzek, z których największymi są Wieprz i jego prawy dopływ Tyśmienica. Głównymi czynnikami kształtującymi tutejszy typ krajobrazu są jeziora (na pojezierzu jest ich 68 powyżej 1 ha) oraz liczne mokradła i torfowiska (niskie, przejściowe i wysokie). Do większych kompleksów leśnych, oprócz lasów parczewskich i włodawskich, należą lasy sobiborskie. Obszar ten był słabo zurbanizowany, na co wpływ miały specyficzne warunki przyrodnicze (słabe gleby, brak łatwo dostępnych

¹ Cyt. za: T. Łabuszewski, *Wstęp [w:] Ostatni leśni 1948–1953*, red. *idem*, Warszawa 2003, s. 8.

² *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jarczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007, s. XXXII, LX–LXI.

³ Ze uwagi na fakt, że część poleskich oddziałów operowała także (stale lub czasowo) nieco dalej na zachód i południowy zachód od tej krainy (po Lubartów i lasy kozłowieckie), w rozważaniach uwzględniono także tereny wchodzące geograficznie w skład wschodniej części Wysoczyzny Lubartowskiej, a administracyjnie stanowiące części pow. lubartowskiego i lubelskiego.

surowców mineralnych) oraz brak ośrodków przemysłowych. Większość mieszkańców trudniła się uprawą roli, gospodarząc na niewielkich arealach. Półrolniczy charakter zachowały również miasteczka Polesia Lubelskiego⁴. Przeważała tutaj ludność polska, jedynie w części wschodniej pojezierza zamieszkiwała stosunkowo duża grupa Ukraińców (głównie w powiecie włodawskim, chełmskim, a także punktowo w lubartowskim). Najwięcej z nich deportowano w latach 1944–1946 do USRR, pozostała część, objęta akcją „Wisła”, przesiedlono do września 1947 r. na Ziemię Odzyskaną⁵.

Z późniejszych analiz szefa WUBP w Lublinie wynika, że zdecydowana większość miejscowej ludności odnosiła się jeśli nie wrogo, to przynajmniej nieufnie do przedstawicieli „nowej władzy”⁶. Jedynie mieszkańcy niektórych wsi poparli w przeważającej liczbie komunistów, co wiązało się zazwyczaj z istnieniem w tych miejscowościach jeszcze w okresie niemieckiej okupacji „jacejek” PPR. Przez antykomunistycznych partyzantów wioski te słusznie, a czasem nieco na wyrost, zwane były „moskwami”. Do najbardziej znanych na tym obszarze należały Rozkopaczew i Przypisówka w powiecie lubartowskim czy Hańsk w powiecie włodawskim. Silnie skomunizowane były również niektóre wsie ukraińskie (np. Sosnowica i Kodeniec w powiecie włodawskim, Wólka Tarnowska w powiecie chełmskim czy Dratów w powiecie lubartowskim), jednak wraz z wysiedleniem ich mieszkańców „problem” ten – z punktu widzenia żołnierzy podziemia – został, przynajmniej czasowo, „rozwiązany”.

Z drugiej strony należy odnotować, że dużo miejscowości na tym terenie stanowiło prawdziwą ostoję dla partyzantów. Każdy z operujących tutaj oddziałów posiadał swoje „mateczniki” – wsie, gdzie jeszcze po amnestii „leśni” poruszali się dość swobodnie (oczywiście, uwzględniając wymogi bezpieczeństwa), a niemal w każdym gospodarstwie można było liczyć jeśli nie na nocleg, to przynajmniej na inną doraźną pomoc. Do takich wsi należałoby zaliczyć na przykład Trębaczów (pow. lubartowski), Pliszczyn, Bystrzycę (pow. lubelski), Stefanów, Nadrybie, Bogdanekę (pow. chełmski), Grabniak, Lipniak czy Makoszkę (pow. włodawski). Pewien odsetek współpracowników podziemia podejmował jeszcze większe ryzyko, udzielając stałego kwaterek partyzantom w schronach (zwanych nieco przesadnie „bunkrami”) zlokalizowanych w obrębie własnych zabudowań gospodarczych.

Ta – z oczywistych względów pobieżna – analiza wskazuje, że Polesie Lubelskie stanowiło dobrą podstawę do kontynuowania po wojnie zbrojnego oporu, a następnie – podtrzymywania go w kolejnych latach. Zarówno warunki geograficzne, jak też częściowo baza społeczna czyniły ten region znacznie bardziej sprzyjającym działalności par-

⁴ M. Osowiec, *W krainie jezior, komarów i bagien. Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie*, „Geozeta. Magazyn geograficzno-podróżniczy” 2001, nr 1 (10), s. 22–28; *Powiat łęczyński. Monografia krajoznawcza*, red. S. Adamczyk, E. Misiewicz, P. Winiarski, Łęczna 2001.

⁵ J. Wysocki, *Ukraińcy na Lubelszczyźnie 1944–1989*, Lublin 2011, s. 62–74, 83–93.

⁶ Por. AIPN Lu, 043/10, Raport specjalny szefa WUBP w Lublinie do ministra bezpieczeństwa publicznego w Warszawie dot. mordy w Puchaczowie, Lublin, 1 VIII 1947 r., k. 50–51.

tyzanckiej niż inne tereny województwa. Liczne lasy, bagna czy torfowiska pozwalały na organizowanie w okresie wiosenno-jesiennym obozowisk pod gołym niebem. Z kolei słabo rozwinięta sieć drożna utrudniała działania pościgowe resortu bezpieczeństwa.

Po amnestii z lutego–kwietnia 1947 r. operowało na tym terenie kilka kadrowych, bardzo aktywnych, grup zbrojnych polskiego podziemia, których wystąpienia powodowały niejednokrotnie reakcje samej centrali MBP. Wszystkie oddziały miały rodowód akowsko-winowski (jedynie pojedynczy partyzanci mieli za sobą służbę także w szeregach NSZ-NZW). Wśród nich należy wymienić:

- oddział kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, liczący po amnestii szesnastu żołnierzy (rozbity do maja 1949 r.);
- oddział por. Józefa Struga „Orдона”, liczący od ośmiu do dziesięciu żołnierzy (po śmierci komendanta dowodzony kolejno przez chor. Stanisława Falkiewicza „Rysia” i plut. Stanisława Marciniaka „Niewinnego”; częściowo rozbity, uległ rozpadowi do maja 1948 r.);
- oddział ppor. Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, liczący od siedmiu do dziesięciu żołnierzy (rozbity do października 1951 r.).

W późniejszym okresie zawiązały się dwie kolejne grupy zbrojne:

- oddział ppor. Stanisława Kuchciewicza „Wiktora” (powstał latem 1949 r. w oparciu o kadre oddziału „Żelaznego”; rozbity do grudnia 1953 r., jego epigoni przetrwali w terenie do maja 1954 r.);
- oddział ppor. Mariana Strzeleckiego „Borysa” (powstał latem 1951 r., składał się z byłych żołnierzy AK-BCh, został rozbity do września tego roku w wyniku prowokacji WUBP w Lublinie)⁷.

Poza obszarem naszych rozważań pozostaną operujące na tym terenie grupy ukraińskie (oraz ich siatka terenowa) wchodzące w skład nadrejonu „Łewada” (Okręg III OUN-B). Należy jednak wspomnieć, że wiosną 1947 r. ich stan dochodził do pięćdziesięciu ludzi w czterech bojówkach SB (jednej nadrejonowej i trzech rejonowych)⁸.

⁷ *Atlas polskiego podziemia...*, s. 150–151, 156–159; G. Makus, „Bracia Wykleci”. *Działalność oddziału partyzanckiego Obwodu WiN Włodawa Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” i Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” w latach 1945–1951. Zarys monograficzny*, praca magisterska przygotowana w Zakładzie Historii Krajów Europy Wschodniej Instytutu Historii UMCS pod kierunkiem prof. M. Mądziaka, Lublin 2011 (kopia w zbiorach autora); A. Piekarz, *Jeden z Wykletych... Stanisław Kuchciewicz „Iskra”, „Wiktor” (1922–1953)*, „Nestor. Czasopismo artystyczne” (Krasnystaw) 2010, nr 12, s. 34–38; *idem*, *Zagłada pododdziału „Uskoka” w Turowali (26 VI 1947)*, „Merkuriusz Łęczyński” 2013, nr 26, s. 58; *idem*, *Stanisław Falkiewicz (1923–1947)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 5, red. K. Krajewski, Warszawa 2018, s. 123–128; *idem*, *Józef Strug (1919–1947)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce...*, t. 5, s. 511–516.

⁸ Były to: bojówka nadrejonowa pod dowództwem N.N. „Sojki” (ok. 20–30 ludzi), bojówka 1. rejonu (dowódca Stepan Szewczuk „Maksym”), bojówka 2. rejonu (dowódca N.N. „Stecenko”), bojówka 3. rejonu (dowódca N.N. „Sławko”). Poza tym przypuszczalnie od wiosny 1947 r. na terenie nadrejonu „Łewada” operowała grupa UPA Tymoteja Hawałki „Szepela” z sotni Wasyla Krala „Czausa”. Połączyła się ona w sierpniu 1947 r. z miejscowymi grupami SB OUN.

Zbrodnie i przestępstwa popełnione w czasie akcji przeciwpartyzanckich...

W okresie październik–grudzień 1947 r. zostały one niemal w całości zdemobilizowane⁹. W czerwcu 1948 r. większość ukraińskich konspiratorów z Podlasia odeszła do Bawarii. Pozostałe na miejscu nieliczne grupy nie przejawiały już praktycznie żadnej aktywności¹⁰. Pojedynczy partyzanci ukraińscy utrzymali się w terenie do wiosny 1950 r.¹¹

Pod koniec kwietnia 1947 r. na interesującym nas obszarze działały polskie grupy liczące w sumie 31–36 żołnierzy. Wydawać by się mogło, że nie stanowiły one realnego zagrożenia politycznego, ani tym bardziej militarnego, dla władzy komunistycznej. Dysponowały jednak nadal wsparciem siatki terenowej złożonej tak z ujawnionych, jak i niezdekspirowanych członków organizacji oraz cieszyły się życzliwością sporej części lokalnej społeczności, co pozwalało im kontynuować zbrojny opór w kolejnych latach.

Bezpośrednio po zakończeniu amnestii siły aparatu bezpieczeństwa przystąpiły do bezwzględnej likwidacji pozostałości konspiracji zbrojnej na tym terenie. Operacje te obejmowały zarówno akcje doraźne, jak też wielotygodniowe, metodyczne pacyfikacje całych powiatów. Każdorazowo pretekstem do większych uderzeń były działania podejmowane przez wspomniane grupy zbrojne.

Pierwsza duża pacyfikacja terenu nastąpiła na przełomie kwietnia i maja 1947 r. Jej powodem były trzy głośne akcje partyzanckie w powiatach włodawskim i lubartowskim. 22 kwietnia 1947 r. połączone oddziały „Żelaznego” i „Ordona” rozbiły koło Białki w powiecie włodawskim grupę operacyjną UB-MO-KBW poszukującą magazynów broni w terenie. Kilkanaście godzin później, w nocy z 22 na 23 kwietnia, połączone patrole „Strzały” i „Wiktora” z oddziału „Uskoka” opanowały na kilka godzin miasteczko Łęczna. W końcu te same grupy 1 maja 1947 r. zlikwidowały w Sernikach siedmiu członków ZWM i ORMÓ, powracających z pochodu pierwszomajowego w Lubartowie. Przystąpiono wówczas do masowych obław w terenie z użyciem kilkuset żołnierzy KBW, które doprowadziły do rozbitcia patrolu „Strzały” (18 maja 1947 r.) oraz licznych aresztowań często przypadkowych osób¹².

Do kolejnej i największej fali obław doszło po akcji oddziałów „Wiktora”, „Ordona” i „Żelaznego” w Puchaczowie w nocy z 2 na 3 lipca 1947 r. Grupy te zabiły

Dowództwo nad utworzonym w ten sposób dwudziestoosobowym oddziałem objął Iwan Szamryk „Czub” – ówczesny przewodnik OUN nadrejonu „Łewada”.

⁹ Po tym okresie na terenie nadrejonu operowała jeszcze czternastoosobowa grupa zbrojna złożona z miejscowych konspiratorów, którą dowodził Mychajło Bondaruk „Stefko”, „Łońka”. Działała ona do czerwca 1948 r., m.in. występując jako „oddział NSZ”. Jeszcze w styczniu 1949 r. w lubelskim WUBP oceniano, że pod koniec 1948 r. w pow. włodawskim operowała „banda UPA” pod dowództwem „Czuba”, także udająca oddział polskiego podziemia. Grupa ta miała nie przejawiać już żadnej aktywności.

¹⁰ Informacje uzyskane od dr. Mariusza Zajączkowskiego, któremu dziękuję za udostępnienie wyników badań.

¹¹ I. Caban, E. Machocki, *Za władzę ludu*, Lublin 1975, s. 579.

¹² AIPN Lu, 08/123, t. 1, Raport specjalny szefa WUBP w Lublinie do dyrektora Departamentu III MBP w sprawie operacji przeprowadzonej w nocy z 17 na 18 V 1947 r. przeciwko oddziałowi „Uskoka”, Lublin, 19 V 1947 r., k. 113–114.

wówczas ponad dwadzieścia osób podejrzewanych o współpracę z UBP lub uznanych za szczególnie aktywnych członków partii (wśród ofiar było jednak wiele osób bezpartyjnych, a nawet dwie niepełnoletnie). Powstała wówczas GO „Puchaczów” przystąpiła do metodycznej pacyfikacji terenu, dokonując aresztowań na ogromną skalę. Częściowemu rozbiciu uległ wówczas oddział „Ordon”, a także siatka jego współpracowników, nie zlikwidowano jednak pozostałych grup zbrojnych¹³.

Ostatnia większa pacyfikacja na Polesiu Lubelskim nastąpiła po akcji grupy „Żelaznego” 29 maja 1951 r. Tego dnia oddział zlikwidował Ludwika Czugałę, wieloletniego przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, a następnie, używając zarekwirowanych samochodów, przeprowadził rajd po powiecie włodawskim, rozstrzelując cztery kolejne osoby – współpracowników UBP i NKWD. Efektem tego wystąpienia było powstanie GO „Włodawa”, która w kolejnych tygodniach zlikwidowała oddział „Żelaznego”, zadała straty grupie „Wiktora” oraz w dużym stopniu zdeorganizowała siatkę terenową obu grup¹⁴.

W czasie tych operacji funkcjonariusze UBP i MO oraz żołnierze KBW dopuszczali się licznych czynów zabronionych, które w zdecydowanej większości nie znalazły odzwierciedlenia w ówczesnych raportach, materiałach dyscyplinarnych, prokuratorskich czy sądowych. Często też pozostawał wobec nich obojętny wymiar sprawiedliwości III RP. W niniejszym artykule chciałbym wskazać, na wybranych przykładach, różne kategorie przestępstw popełnionych w czasie akcji przeciwpartyzanckich na Polesiu Lubelskim. Obejmują one m.in. zabójstwa osób cywilnych, używanie zakładników w roli „żywych tarcz”, wysiedlenia i konfiskaty majątków w ramach odpowiedzialności zbiorowej rodzin partyzantów i ich współpracowników, niszczenie mienia oraz bezprawne aresztowania.

W interesującym nas okresie doszło do co najmniej kilku zabójstw osób wspierających ruch niepodległościowy. Większość z nich miała miejsce w trakcie walki lub pościgu za oddziałami partyzanckimi, a straty wśród ludności cywilnej tłumaczono w raportach przypadkowym znalezieniem się na linii ognia, nieposłuchaniem rozkazu do zatrzymania się czy brakiem ostrożności powodowanym ludzką ciekawością. Analiza relacji świadków i materiałów zebranych w toku postępowań i śledztw prowadzonych po 1989 r. ujawnia jednak zazwyczaj zupełnie inny obraz zdarzeń.

18 maja 1947 r. blisko czterystuosobowa grupa operacyjna UB-MO-KBW przeprowadziła wielką obławę na terenie wsi Zawieprzyce, Radzic Drugi i Nowa Woła w powiecie lubartowskim w celu ujęcia członków i współpracowników „bandy »Uskoka«”.

¹³ AIPN, 578/609, Karta operacji WBW woj. lubelskiego przeprowadzonej w m. postoju sztabu Puchaczów. Pościg za bandą „Ordon”, „Uskoka” od 3 VII do 26 IX 1947 r., Lublin, b.d., k. 38–39v.

¹⁴ A. Piekarczyk, *Ostatnia walka grupy Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” w świetle zeznań żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2012, nr 1 (10), s. 257–298.

Akcją dowodzili bezpośrednio szef WUBP w Lublinie mjr Jan Tataj oraz dowódca lubelskich WBW mjr Włodzimierz Kożan. Ten drugi dowodził osobiście jedną z podgrup (130 ludzi), która miała dokonać rewizji i aresztowań w Zawieprzycach i w kolonii Zawieprzyce. Właśnie tam około godz. 7.00 rano doszło do kontaktu ogniowego z pięcioosobowym patrolem Walentego Waśkowicza „Strzały” z oddziału „Uskoka”.

Partyzanci kwaterowali na kolonii w stodole Aleksandra Iwanickiego. Według sprawozdania strony resortowej dwóch żołnierzy KBW w odległości 100 metrów od zabudowań gospodarczych zatrzymało ich właściciela. Iwanicki nie posiadał żadnych dokumentów, więc zaproponował żołnierzom, aby udali się wraz z nim do jego domu. Gospodarz był prowadzony przez kpr. Mariana Kuziora i kpr. Bolesława Kaliściaka, a przed zabudowaniami dołączył do nich plut. Jan Mękarski. Potem wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Iwanicki otworzył furtkę ogrodzenia i ruszył pędem przed siebie, kryjąc się za ścianą stodoły. Wówczas partyzanci ostrzelali kabewistów, w wyniku czego zginął kpr. Kaliściak, a następnie, wykorzystując powstałe zamieszanie, wyrwali się ze stodoły na otwarte pole i zaczęli uciekać w kierunku południowym. W trakcie ucieczki, która rozgrywała się na przestrzeni sześciu kilometrów, trzech z nich poniosło śmierć, lecz dwóm pozostałym (w tym „Strzale”) udało się wydostać poza pierścień obławy¹⁵.

Tymczasem po wycofaniu się partyzantów z gospodarstwa w jego sąsiedztwie wydarzył się kolejny dramat. Jeden z oficerów dowodzących obławą zastrzelił z zimną krwią żonę Aleksandra Iwanickiego, Mariannę, nie zważając nawet na to, że trzymała na rękach półtoraroczne dziecko. Czyn ten, co prawda, znalazł opis w jednym z raportów i w aktach procesowych Iwanickiego, lecz śmierć kobiety przedstawiono jako przypadkową ofiarę tego starcia. W raporcie dowódcy WBW w Lublinie czytamy: „Gospodarz[a], który wprowadził żołnierzy do swego domu, wiedząc o tym, że u niego znajdują się bandyci, zatrzymano jako współpracownika bandy, zaś żona jego, uciekając z domu wraz z bandytami, została ciężko ranna i po krótkim czasie zmarła”¹⁶. Co symptomatyczne, ani szef WUBP w Lublinie, ani naczelnik Wydziału III nie wspomnieli o tym zdarzeniu w swoich raportach¹⁷.

W relacji złożonej w latach osiemdziesiątych Iwanicki przedstawił zgoła odmienny opis wypadków: „To było 18 maja 1947 roku. Rano wyszła z lasu obława. Byłem

¹⁵ Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik (1941 – maj 1949)*, red. S. Poleszak, Warszawa 2004, s. 183–192.

¹⁶ AIPN, 578/609, Opis akcji operacyjnej przeprowadzonej w celu likwidacji bandy WiN „Uskoka” na terenie pow. lubelskiego przez wojska WBW w Lublinie w dniu 18 V 1947 r., Lublin, b.d., k. 67.

¹⁷ AIPN Lu, 08/123, t. 1, Raport specjalny naczelnika Wydziału III WUBP w Lublinie do Wydziału I Departamentu III MBP w sprawie operacji przeprowadzonej w nocy z 17 na 18 V 1947 r. przeciwko bandzie „Uskoka” na terenie pow. lubartowskiego, Lublin, b.d., k. 111–112; *ibidem*, Raport specjalny szefa WUBP w Lublinie do dyrektora Departamentu III MBP w sprawie operacji przeprowadzonej w nocy z 17 na 18 V 1947 r. przeciwko oddziałowi „Uskoka”, Lublin, 19 V 1947 r., k. 113–114.

w polu, blisko zabudowań. Wiedziałem, że w mojej stodole nocuje kilku partyzantów »Uskoka«. Gdy doszli do mnie, kazali mi iść przodem i prowadzić [się] na podwórze. Otworzyłem bramę podwórza. W tym momencie padły strzały partyzantów. Jeden z żołnierzy oblawy tylko jęknął i upadł zabity. Partyzanci wysypali się ze stodoły. Ciągłe strzelając, uciekali w pola. Nie ulecieli daleko. Dwóch zostało zastrzelonych na moich oczach. Trzeci poleciał dalej, ale też nie przeżył. [...] Dowódca oblawy przyskoczył do mnie z pistoletem i przystawił mi lufę do głowy. Wiedziałem, że wystrzeli, widziałem to w jego oczach. Krzyknąłem: »Panie! Nie strzelaj pan! Ja dużo wiem!«. To uratowało mi życie. Ale za cenę życia żony. Stała parę kroków za mną, z rocznym dzieckiem na ręce. Doskoczył do niej, w biegu strzelił jej w głowę. Upadła z tym dzieckiem. Umierała tylko chwilę, dziecko taplało się w jej krwi. Ja zostałem nieludzko skatowany. Zawieźli mnie do Lublina»¹⁸.

Sprawa śmierci Marianny Iwanickiej stała się przedmiotem śledztwa prowadzonego w latach 2002–2003 przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie. Przesłuchiwani w tej sprawie świadkowie potwierdzali, że zabójstwo zostało dokonane z wyjątkową premedytacją. Liczący wówczas osiem lat syn zamordowanej zeznał, że w chwili rozpoczęcia strzelaniny przebywał wraz z matką i młodszą siostrą u sąsiadów: „po upływie około godziny, z daleka, z posesji sąsiadów, ja zauważyłem z matką, jak wynoszą kogoś w prześcieradle z naszego podwórka. Matka początkowo sądziła, że wynoszą zastrzelonego mego ojca. I wzięła na ręce moją młodszą siostrę, i pobiegła w kierunku naszego domu. Ja pobiegłem za nią.

Z naszej posesji wtedy wyszło kilkanaście osób, z czego kilka osób było po cywilnemu i byli to dowodzący akcją i f[unkcjonari]usze UB. Oni po wyjściu z naszej posesji skierowali się polami, ukosem odchodząc od drogi, którą my zdążyliśmy do zabudowań. Gdy ubiegliśmy z matką około 200 m, matka kazała mi zostać. Ja przykucnąłem na drodze przy zbożu, a matka dalej z dzieckiem pobiegła w ich kierunku. W pewnym momencie zauważyłem, że grupa niosąca ciało w prześcieradle zatrzymała [się], a razem z nimi wszyscy, którzy szli obok. W pewnej chwili zauważyłem, jak jeden z cywili skierował karabin w kierunku biegnącej mojej matki, która w tym momencie mogła być około 50 m od tej stojącej grupy, i padł jeden lub dwa strzały. Po tym strzale mama upadła. Następnie widziałem, jak jeden z żołnierzy podszedł do leżącej mamy, wziął na ręce moją siostrę i oddał ją memu ojcu. Wtedy rozpoznałem w tej grupie mego ojca i wiedziałem już, że to nie był on niesiony w tym prześcieradle.

Z późniejszej rozmowy po latach z ojcem wiem, że żołnierz, który oddał mu na ręce moją siostrę, powiedział, że mama jest ranna. Gdy grupa żołnierzy i f[unkcjonari]uszy UB ruszyła dalej z ojcem, to ja podniosłem się i pobiegłem w kierunku mamy. Widziałem

¹⁸ Cyt. za: H. Pająk, „Uskok” kontra UB, Lublin 1992, s. 61.

leżącą moją mamę na ziemi na wznak. Na głowie miała chustkę, przez którą przesiąkała krew. Z przodu na prawej skroni było widać otwór wlotowy po pocisku. Mama jeszcze dawała oznaki życia. Po chwili dobiegła córka sąsiadki, 9-letnia Krystyna Karwacka [...]. Ja następnie pobiegłem po wodę i próbowaliśmy razem cucić mamę. Gdy chciałem jej dać wody, to mama wykonała jedynie ruch ręką i zmarła po około 1,5 godziny. [...] Widziałem, że strzelającym do mamy był mężczyzna w wieku około 25–30 lat. Ubrany był w wysokie buty oficerki i kurtkę długości $\frac{3}{4}$ koloru szarozielonego¹⁹.

Także inni świadkowie potwierdzali, że do Iwanickiej strzelał „cywil” towarzyszący żołnierzom KBW. To wskazuje raczej jednoznacznie na jednego z dwunastu funkcjonariuszy WUBP w Lublinie, przydzielonych do pododdziału KBW penetrującego Zawieprzycę i przylegającą do tej wsi kolonię. Wiadomo, że najwyższy stopniem w tej grupie był kpt. Jan Ragiel, naczelnik Wydziału „A” WUBP w Lublinie. Na podstawie szczątkowych informacji nie można jednak stwierdzić, czy przebywał wówczas na kolonii, czy raczej w centrum wsi, tuż przy dowódcy WBW w Lublinie. Brak również informacji o personaliach pozostałych funkcjonariuszy.

Niecałe dwa miesiące później doszło do równie tragicznego zdarzenia. 5 lipca 1947 r. grupa UB-KBW, działająca w ramach GO „Puchaczów”, zatrzymała w kolonii Olszowo w powiecie włodawskim dwóch rolników – Jana Ordowskiego i Józefa Machaja. Zarzucano im współpracę z oddziałami „Ordona” i „Jastrzębia”-„Żelaznego”. W przeciwieństwie do innych zatrzymanych nie odstawiono ich do aresztu prewencyjnego w Puchaczowie (na czas trwania operacji budynek tamtejszej szkoły zaadaptowano na potrzeby UB i KBW), lecz przewieziono do Załucza Starego i umieszczono w zabudowaniach rodziny Arciszewskich, gdzie funkcjonariusze prowadzili wstępne „badania” (rolę prowizorycznego aresztu pełniła przybudówka przy oborze). Poddani torturom mężczyźni przyznali się do posiadania broni. Następnego dnia, pod konwojem, wyjechali z posesji Arciszewskich, by wskazać miejsca jej ukrycia.

Według dokumentów aparatu bezpieczeństwa w czasie przejazdu przez las w Załuczu Starym podjęli próbę ucieczki, w wyniku czego obaj ponieśli śmierć z rąk konwojentów. Pochowano ich na cmentarzu parafialnym w Woli Wereszczyńskiej. 16 lipca 1947 r. dokonano z udziałem lekarza oględzin zwłok Józefa Machaja. Czynności te ujawniły pięć ran postrzałowych seryjnych z automatu po lewej stronie kręgosłupa (od środka lewej łopatki aż do lędźwi) oraz dwie rany postrzałowe głowy. Oględzin zwłok Ordowskiego nie przeprowadzono. W ekshumacji uczestniczyli rodzice Machaja i jego teściowa. Na podstawie ich relacji żona zabitego opisała po latach stan faktyczny: „Mówili oni, że mąż był ledwie przysypany ziemią, był mocno pobity, miał 5 kul na ciele, jedna kula przeszła przez głowę, aż mózg był na wierzchu. Rodzice mówili, że Ordowski leżał w tym samym grobie, miał 7 kul w ciele, miał ślady

¹⁹ OKŚZpNP w Lublinie, S. 77/02/Zk, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Iwanickiego, Sandomierz, 1 VIII 2002 r., k. 9–10.

torturowania”. Z zeznań kobiety wynika, że Machaj miał pozrywane paznokcie, a w ich miejscu powbijane drzazgi. Jego dokumenty osobiste mieli spalić żołnierze²⁰.

W latach dziewięćdziesiątych sprawa zabójstw obu mężczyzn stała się przedmiotem dochodzenia Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie. Postępowanie zostało umorzone 26 stycznia 1998 r. wobec niewykrycia sprawców. W uzasadnieniu czytamy m.in. „Z powyższego protokołu [ogłędzin zwłok – A.P.] wynika, że do Józefa Machaja strzelano w plecy, a zatem należy sądzić, iż faktycznie wraz z Janem Ordowskim podjęli ucieczkę. Nie ustalono, czy uczynili to z własnej inicjatywy, czy też zostali do tego sprowokowani przez konwojujących ich żołnierzy i funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, aby następnie zastrzelić ich podczas rzekomej ucieczki. Nawet przy założeniu, że sami postanowili zbiec funkcjonariuszom, to sprawcy ich śmierci wypełnili znamiona zbrodni zabójstwa z art. 148 par. 1 kk, strzelali bowiem do bezbronnych osób, kierując serie z broni automatycznej w okolice ważne dla ich życia. Działali więc z zamiarem ich zabójstwa, a nie zatrzymania. Do zbrodni tych nie mają zastosowania przepisy o przedawnieniu, gdyż noszą one charakter zbrodni przeciwko ludzkości [...] ustawy [...] o Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytucie Pamięci Narodowej, bowiem do zabójstwa Józefa Machaja i Jana Ordowskiego doszło z powodu ich przekonań politycznych i działalności na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”²¹.

Do zabójstw w podobnych okolicznościach dochodziło także w trakcie doraźnych akcji grup operacyjnych, lecz na razie bilans ich ofiar pozostaje nieznan. Z oczywistych względów przez kilkadziesiąt lat nie poruszano tego zagadnienia i badania w tym kierunku należy podjąć praktycznie od podstaw. Na podstawie wstępnej analizy materiałów archiwalnych można stwierdzić, że w latach 1948–1949 tylko w powiecie włodawskim odnotowano co najmniej dwa takie wypadki²².

²⁰ AIPN Lu, 284/1166, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Heleny Pałki, Włodawa, 22 IX 1997 r., k. 39v–40.

²¹ *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie zabójstwa w dniu 6 VII 1947 r. w Załuczu Starym, pow. chełmski, Józefa Machaja i Jana Ordowskiego przez funkcjonariuszy byłego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa we Włodawie i żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Chełm, 26 I 1998 r., k. 82–83v.

²² 1 III 1948 r. został zastrzelony Stanisław Szatyło, mieszkaniec wsi Orzechów Stary, pow. włodawski. Zginął w czasie próby ucieczki podczas transportu z Sosnowicy do siedziby PUBP we Włodawie. Do zabójstwa doszło w lesie, 10 km od miasta. Ciało po oględzinach lekarskich wydano rodzinie (AIPN Lu, 037/32, Raport specjalny w sprawie zabójstwa aresztowanego w czasie ucieczki Stanisława Szatyły, Włodawa, 6 III 1948 r., k. 43). 2 II 1949 r. został zabity były członek WiN i współpracownik oddziału „Jastrzębia” Jan Huszal (wcześniej był już dwukrotnie aresztowany). Został on zatrzymany w trakcie operacji GO „Włodawa” w Orzechowie Nowym, pow. włodawski, na podstawie materiałów informatora o pseudonimie „Wrona” i zeznań świadka Bazylego Samczuka (zatrzymania dokonał I pluton 5. kompanii 3. Brygady KBW pod dowództwem chor. Stefana Seferynowicza). W czasie przesłuchania przyznał się do nielegalnego posiadania broni i brania udziału w pięciu „napadach”. Następnie usiłował zbiec, w wyniku czego poniósł śmierć z rąk żołnierzy KBW (AIPN Lu, 037/43, Meldunek operacyjny nr 007 sztabu GO „W” z dn. 3 II 1949 r., b.m., 3 II 1949 r., k. 57; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności GO „Włodawa” od 1 do 20 II 1949 r., Parczew, 23 II 1949 r., k. 73).

Zbrodnie i przestępstwa popełnione w czasie akcji przeciwpartyzanckich...

Prawdopodobnie do największej zbrodni na ludności cywilnej doszło 6 października 1951 r. podczas likwidacji czteroosobowej grupy Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”. W czasie akcji śmierć poniosły aż trzy osoby – wszystkie zginęły z rąk żołnierzy KBW. Partyzanci kwaterowali w zabudowaniach Teodora Kaszczuka w kolonii Zbereże-Popówka w powiecie włodawskim. Nad ranem kolonia i przylegająca do niej wieś Zbereże zostały otoczone kilkoma pierścieniami liczącej ponad siedmiuset ludzi obławy. Partyzanci wydostali się z gospodarstwa i stoczyli dramatyczną walkę podczas próby przebicia się z okrążenia. W jej wyniku zginął „Żelazny” i jeden z jego podkomendnych, a dwóch kolejnych zostało aresztowanych (w tym jeden poważnie ranny). Straty strony resortowej były nadzwyczaj wysokie: zginęło pięciu żołnierzy KBW i funkcjonariusz UBP, kolejnych trzech żołnierzy odniosło rany.

Do pierwszego zabójstwa osoby cywilnej doszło już na początku walki. W momencie gdy partyzanci wybiegli z zabudowań, gospodarstwo zostało ostrzelane przez żołnierzy KBW. Jeden z nich, strz. Kazimierz Figura, zabił dobrze wymierzoną serią z erkaemu stojącego na podwórzu Teodora Kaszczuka. Inna seria, która poszła po oknach domu, ciężko raniła jego żonę Natalię.

Kilkadziesiąt minut później, już w samym Zbereżu, zginął mieszkaniec wsi Bytyń Jan Todorowski, który w chwili likwidacji grupy przebywał w odwiedzinach u Józefa Kaszczuka, mieszkającego w pobliżu miejsca postoju sztabu grupy operacyjnej. Został on postrzelony przez przebiegającego obok zabudowań żołnierza KBW, w chwili gdy, powodowany ciekawością, wyjrzał przez okno. Zmarł w wyniku odniesionych ran. Zabójstwo to znalazło tylko krótką wzmiankę w obszernym raporcie dowódcy GO „Włodawa” z tej akcji: „Ponadto w czasie walki w m[iejscowości] Zbereże śmiertelnie raniono sąsiada mieszkającego obok brata meliniarza Kaszczuka Józefa”²³.

Ciężko ranna Natalia Kaszczuk wykrwawiała się przez kilka godzin w swoim domu. Nie otrzymała żadnej pomocy, mimo że gospodarstwo zostało zajęte przez żołnierzy i funkcjonariuszy UBP. Dopiero około południa przetransportowano ją do Szpitala Powiatowego we Włodawie, gdzie zmarła jeszcze tego samego dnia.

Nie zachowały się protokoły obdukcji zwłok Natalii Kaszczuk i Jana Todorowskiego (o ile takowe zostały w ogóle przeprowadzone). Oględziny ciała Teodora Kaszczuka wykazały cztery rany postrzałowe: dwie w głowie i jedną na lewym podudziu, które zostały oddane z tyłu, oraz jedną z przodu, na klatce piersiowej. Pozwala to stwierdzić jednoznacznie, że działano z premedytacją, celując w ważne dla życia organy. Warto odnotować, że sprawca śmierci Kaszczuka, strz. Figura, otrzymał na wniosek dowódcy GO „Włodawa” nagrodę rzeczową za to, że „zabił celną serią z rkm[-u] meliniarza bandy”²⁴.

²³ AIPN, 679/1094, Opis akcji operacyjnej przeciwko bandzie „Żelaznego” przeprowadzonej 6 X 1951 r. w m. Zbereże-Popówka, Włodawa, 6 X 1951 r., k. 20.

²⁴ *Ibidem*, k. 25; A. Piekarz, *Ostatnia walka grupy Edwarda Taraszkiewicza...*, s. 268, 279.

Akcje likwidacyjne miały bardzo brutalny charakter. Grupy operacyjne, wobec stawiania przez partyzantów zdecydowanego oporu, dążyły zazwyczaj do fizycznej likwidacji przeciwnika. Należy podkreślić, że formacja odpowiedzialna za zwalczanie podziemia w tym okresie, a więc Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, składała się ze specjalnie wyselekcjonowanych pod względem klasowo-politycznym poborowych. Za dobór kandydatów odpowiadali oficerowie tej formacji desygnowani do określonych RKU, a od grudnia 1948 r. – utworzony w ramach MBP specjalny aparat do spraw poboru i rezerwy KBW oraz WOP.

Zasady polityki kadrowej opierały się na następujących kryteriach: pochodzenie klasowe, oblicze polityczno-moralne i kwalifikacje zawodowe. W jednostkach poborowi byli poddawani z jednej strony ciągłej selekcji, a z drugiej – dalszej ideologicznej obróbce. Ostatecznym celem miało być uczynienie z KBW formacji zdolnej do walki z wrogiem wewnętrznym, o wysokim stopniu „świadomości politycznej” i odpornej na wrogą działalność propagandową. Zwracano zwłaszcza uwagę na nauczanie żołnierzy tej formacji prowadzenia pracy politycznej wśród ludności cywilnej, co miało ich przygotować do pełnienia roli terenowych działaczy i aktywistów partyjno-młodzieżowych. W perspektywie przeszkoleni wojskowo i politycznie zaangażowani rezerwiści KBW mieli zasilać stale rozbudowujące się organy bezpieczeństwa (UBP, MO, więziennictwo)²⁵.

W myśl wytycznych Zarządu Politycznego-Wychowawczego KBW, aby podjąć walkę z „reakcyjnym” podziemiem, żołnierz KBW powinien charakteryzować się hartem, ofiarnością i zdecydowaną postawą na polu boju. Przez cały czas kładziono nacisk na kształtowanie postaw ideowopolitycznych członków tej formacji: „Żołnierz musi być uzbrojony politycznie, musi być odporny na każdy objaw wrogiej propagandy. Musi być wychowany w duchu miłości do demokracji i głębokiej nienawiści do wrogów demokracji”²⁶.

Efekty ciągłej indoktrynacji dawały o sobie znać w czasie operacji przeciwpartyzanckich. Analiza dokumentacji korpusu pozwala stwierdzić, że niemal każdorazowo przed przystąpieniem do likwidacji grupy zbrojnej lub pojedynczych partyzantów oficerowie polityczni przeprowadzali z żołnierzami specjalne pogadanki, które miały „upolitycznić mającą nastąpić akcję”²⁷. Powodowało to czasami poważne reperkusje,

²⁵ M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984, s. 223–232.

²⁶ *Ibidem*, s. 230.

²⁷ W jednym ze sprawozdań z akcji 3. Brygady możemy przeczytać: „Decydującym czynnikiem [wpływającym] na pozytywne wyniki przeprowadzonych akcji jest indywidualne stawianie zadań członkom partii i ZMP-owcom przed rozpoczęciem akcji, a świadomość sprawy likwidowania reakcyjnego podziemia uwidacznia się w odwadze i męstwie żołnierzy zorganizowanych, którzy czynem swym i męstwem pociągają żołnierzy dotychczas niezorganizowanych” (AIPN, 578/1457, Opis operacji przeprowadzonej przez podgrupę GO „Włodawa” przeciwko bandycie ps. „Babinicz” z bandy „Uskoka” w rejonie m. Wólka Nowa Kijańska, gm. Spiczyn, pow. Lubartów, w dniu 19 V [19]49 r., Lublin, 28 V 1949 r., s. 27).

Zbrodnie i przestępstwa popełnione w czasie akcji przeciwpartyzanckich...

gdy „rozgrzani” walką kabewiści dawali upust swoim emocjom, odreagowując napięcie na osobach zatrzymanych lub na ciałach zabitych partyzantów. O jednym z takich wypadków pisał oficer WUBP w Lublinie, biorący udział w opisanej już akcji 18 maja 1947 r. w Zawieprzycach. W trakcie operacji zatrzymano 35 osób podejrzanych o współpracę z podziemiem. „Wszystkich zatrzymanych, a było ich ponad dwudziestu, a wśród nich i ojciec »Uskoka«, przewieziono do Lublina w celu dalszego rozpracowywania. Przed przyjazdem samochodów zatrzymanych ułożono pod remizą na ziemi, a pilnowali ich elewi [szkoły podoficerskiej WBW w Lublinie – A.P.]. A musieliśmy ich bez przerwy hamować, bo byli gotowi urządzić samosąd za zabitego kolegę. Jednym słowem – można było na nich liczyć, nie zawiedli!”²⁸.

Sprawozdanie dowódcy GO „Włodawa” odnotowuje też inny przypadek. 11 września 1951 r. w kolonii Zamołodycze w powiecie włodawskim w walce z obławą UB-KBW poległo dwóch podkomendnych „Wiktora” – Karol Mielniczuk „Wacek” i Bronisław Wojciechowski „Leszek”. „O nienawiści do bandytów i o nastrojach operacyjnych w związku z odniesionym sukcesem świadczą uwagi żołnierzy czynione przy trupach bandytów. Żołnierze na widok napisu »Poland« na bandyckiej furazerce określali [partyzantów] jako pachokków amerykańskich. Por. Tomasiewicz ([członek] PZPR, [pochodzenie] robotnicze) – felczer baonu oraz kpr. Niepsuj Józef ([członek] PZPR, [rolnik posiadający] 5 ha) zerwali i odrzucili medaliki bandytów”²⁹. Zdarzały się też przypadki bardziej prozaiczne, gdy żołnierze KBW rabowali zabitym elementy odzieży, np. buty³⁰.

Osoby zatrzymane w czasie akcji były poddawane jeszcze na miejscu pierwszym wstępnym „badaniom”, połączonym nierzadko z biciem i zastraszaniem (np. przystawianiem broni do głowy, groźbami pozbawienia życia). Czasem działania te przybierały jeszcze bardziej bezwzględny charakter, a szczególnie drastyczne było wykorzystywanie pochwyconych osób w charakterze „żywych tarcz”. Decyzję o wystawieniu zakładników na ogień przeciwnika podejmowano „spontanicznie”, zwykle na rozkaz (czy za przyzwoleniem) dowódcy grupy operacyjnej, w sytuacji, gdy zlokalizowano

²⁸ AIPN, 2241/207, Relacja nr 26, W. Szpadzik, *Praca w organach bezpieczeństwa publicznego woj. lubelskiego w latach 1945–1950*, s. 92.

²⁹ AIPN, 635/910, Meldunek zastępcy dowódcy GO „W” ds. politycznych do szefa Zarządu Politycznego KBW dot. opisu akcji operacyjnej przeciwko patrolowi bandy „Żelaznego” przeprowadzonej 11 IX 1951 r. w rejonie kol. Zamołodycze, Włodawa, 13 IX 1951 r., k. 69. W tym samym dokumencie czytamy m.in. „Z chwilą przystąpienia d[owództwa] GO »W« do zaplanowania akcji Wydział Polityczny rozpoczął pracę wokół politycznego przygotowania żołnierzy. Oficerowie Wydziału Politycznego, kpt. Kalisiewicz i por. Sierant, przeprowadzili w poszczególnych kompaniach ogólne zebrania żołnierskie oraz rozmowy z partyjniakami i ZMP-[ow]cami. Zebrania poświęcone były przypomnieniu żołnierzom przestępczej działalności bandy »Żelaznego«, wzbudzeniu wśród wojska jeszcze większej nienawiści do bandytów [sic!] oraz przypomnienia żołnierzom o konieczności przeglądnięcia amunicji i broni [...]. W pracy z partyjniakami ZMP-[ow]cami zmobilizowano ich do przodownictwa” (*ibidem*, k. 68).

³⁰ AIPN Lu, 30/278, Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Turskiego, Krasnystaw, 9 IV 1952 r., k. 10v.

kryjówkę partyzancką w trudno dostępnym miejscu, uniemożliwiającym atak grupy szturmowej (np. strych domu, bunkier), i liczone się ze zdecydowanym oporem ze strony osaczonego bojownika. Rolę „żywych tarcz” pełnili przeważnie „meliniarze” – aresztowani w czasie operacji właściciele gospodarstw czy budynków, w których ukrywali się zazwyczaj pojedynczy partyzanci.

6 listopada 1948 r., na podstawie doniesienia informatora PUBP we Włodawie, grupa operacyjna licząca piętnastu funkcjonariuszy KP MO i PUBP we Włodawie, pod dowództwem komendanta powiatowego MO por. Jana Bulwickiego, przeprowadziła obławę w kolonii Macoszyn przeciwko grupie „Żelaznego”. W jednym z zabudowań należących do Jana Torbicza został otoczony Henryk Wybranowski „Tarzan” – kwatermistrz oddziału. W momencie pojawienia się grupy operacyjnej partyzant przebywał na poddaszu obory, zaś gospodarz wraz ze swoim bratem Stanisławem zaprzęgli na podwórzu konie do wozu. Ten ostatni dostrzegł w porę zagrożenie i udało mu się uciec. Jan Torbicz nie miał tyle szczęścia i po chwili został zatrzymany przez kilku milicjantów. W raporcie komendanta wojewódzkiego MO w Lublinie czytamy: „W czasie przeprowadzania rewizji w poszczególnych budynkach milicjant Gąsiorek Ludwik chciał wejść na poddasze obory, do której wejście prowadziło z wnętrza obory, jednak został zatrzymany przez komendanta pow[iatowego], a który polecił, aby przed Gąsiorkiem szedł Torbicz Jan. Torbicz Jan, wchodząc na strych, chrząknął dwukrotnie, a gdy podniósł głowę ponad poziom podłogi poddasza, z wnętrza padła seria strzałów z automatu, więc milicjant Gąsiorek Ludwik wycofał się z obory i zajął pozycję obronną razem z innymi. Po upływie kilkunastu sekund za framugą drzwi obory zobaczono osobnika z automatem gotowym do strzału i granatem obronnym w ręku. Do osobnika tego z[astęp]ca komendanta pow[iatowego] chor[ą]ży Goszczyński Paweł oddał trzy serie z automatu. Po ostatniej serii, w miejscu, gdzie stał bandyta, nastąpił wybuch granatu. Po kilku minutach, gdy z wnętrza obory nikt nie wychodził, zachowując wszelkie środki ostrożności, przystąpiono do przeprowadzania rewizji w oborze i na poddaszu. W oborze na drabinie wisiały zwłoki Torbicza Jana, zaś bandyta leżał w oborze ranny, posiadał ranę postrzałową w głowie i rękę oraz miał oberwaną nogę wybuchem granatu i szereg ran w obu nogach. Znajdował się w agonii. Zmarł on po upływie godziny czasu, nie odzyskując przytomności”³¹. W raporcie zabrakło jednego istotnego szczegółu. Funkcjonariusze włożyli na głowę Torbicza milicyjną czapkę, co zdezorientowało partyzanta i doprowadziło do śmierci „meliniarza”³².

1 kwietnia 1949 r. w Pliszczynie w powiecie lubelskim został osaczony przez dwustusiedemdziesięciopięciuosobową GO UB-KBW st. sierż. Walenty Waśkowicz „Strzała”, dowódca patrolu w oddziale „Uskoka”. Nie wiedząc, gdzie dokładnie znajduje się poszukiwany partyzant, żołnierze KBW przystąpili do metodycznego prze-

³¹ AIPN, 366/4, Raport komendanta wojewódzkiego MO dot. zabitego Henryka Wybranowskiego, ps. „Tarzan”, z[astęp]cy „Żelaznego”, Lublin, 1 XII 1948 r., k. 27.

³² H. Pająk, „Żelazny” kontra UB, Lublin 1993, s. 76.

szukiwania zabudowań w całej wsi. Po pewnym czasie natknięto się na niego w oborze należącej do Władysława Wolińskiego, gdzie po krótkiej wymianie ognia został zabity. Nie mając pewności, czy partyzant zginął, wysłano do środka zatrzymanego „meliniarza”, by sprawdził efekty ostrzału. Woliński zeznał później: „Dnia 1 IV [19]49 r., gdy wyszedłem z domu, zobaczyłem na swoim podwórzu dwóch żołnierzy. Podeszli zaraz do mnie i pytali się, czy jest u mnie jakiś niedomowy. Gdy powiedziałem, że nie ma nikogo, zaczęli przeprowadzać wszędzie rewizję. Szukali w domu, piwnicy, w stodole, lecz nic nie znaleźli. Później poszliśmy do obory. Jeden z żołnierzy wszedł na górkę nad oborą, lecz i tam nic nie znalazł. Zszedł po drabinie na dół, kazał mi podać widły i znowu wszedł na górkę. Gdy zaczął przewracać słomę widłami, nagle krzyknął – »Uciekać!«. Po chwili zaczęła się strzelanina. Po strzelaniu żołnierz kazał mi iść do obory. Gdy poszedłem, w oborze przy drabinie prowadzącej na górkę leżał zabity. Przy nim znalazłem torbę skórzaną. Zabitego wyciągnąłem na podwórze. Zabitym okazał się Waśkowicz ps. »Strzała«. Gdy wszedłem na górkę nad oborą, zobaczyłem jednego z tych żołnierzy, którzy przeprowadzali u mnie rewizję. Żołnierze przeprowadzili jeszcze raz rewizję i po dokonaniu jej zabrali mnie ze sobą”³³.

Wieczorem 20 maja 1949 r. stu pięćdziesięcioosobowa grupa operacyjna UB-MO-KBW otoczyła zabudowania gospodarcze Mieczysława Lisowskiego w kolonii Dąbrówka w powiecie lubelskim. Na podstawie zeznań ujętego poprzedniej nocy ppor. Zygmunta Libery „Babinicza” ustalono, że w stodole ww. znajduje się bunkier, w którym ukrywa się kpt. Zdzisław Broński „Uskok”. Po okrążeniu gospodarstwa zastano w nim tylko trzy kobiety: matkę gospodarza Katarzynę Lisowską oraz jego dwie nastoletnie siostrzenice – Helenę i Irenę Dybkowskie. Ta ostatnia relacjonowała po latach: „Po krótkiej naradzie polecono mi otworzyć drzwi stodoły z obu stron. Następną czynnością było ustawienie nas, tj. mnie, Irenę Dybkowską, moją babcię Katarzynę Lisowską i moją siostrę Helenę Dybkowską, obok siebie. Za naszymi plecami w odległości około 1 m ustawiono trzech żołnierzy z długą bronią maszynową wymierzoną w nasze plecy i w takim szyku kazano nam chodzić trzykrotnie wokół zapola stodoły, w którym był ukryty bunkier”³⁴.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, w jakim celu kobiety zostały doprowadzone w poblizze kryjówki „Uskoka”. Można się tylko domyślać, że wobec braku pewności, czy Broński jest w środku, próbowano to ustalić, wykorzystując zatrzymane jako „żywe tarcze”. Kiedy po skonfrontowaniu kobiet z „Babiniczem” uzyskano potwierdzenie obecności komendanta w bunkrze, w kolejnych godzinach imano się różnych sposobów, by wziąć „Uskoka” żywcem (m.in. poprzez podanie środka usypiającego

³³ AIPN Lu, 19/503, Protokół rozprawy głównej w sprawie karnej Władysława Wolińskiego, Lublin, 21 VI 1949 r., k. 40v.–41

³⁴ I. Dybkowska, *Okoliczności śmierci oficera Armii Krajowej kapitana Zdzisława Brońskiego pseudonim „Uskok”*, Lublin 1990, s. 4, rkps niepublikowany (zbiory P. Kononowicza, kopia w zbiorach autora).

w kawie), prowadzono także wielogodzinne pertraktacje z udziałem obecnego na miejscu akcji dyrektora Departamentu III MBP płk. Jana Tataja. Kilkakrotnie też atakowano bunkier, obrzucając go granatami. W końcu około godz. 7 rano 21 maja 1949 r., w beznadziejnej sytuacji, aby nie zostać wziętym żywcem, „Uskok” popełnił samobójstwo, rozrywając się granatem³⁵.

W czasie dławienia oporu zbrojnego podziemia aparat bezpieczeństwa stosował powszechnie zasadę odpowiedzialności zbiorowej wobec krewnych członków oddziałów partyzanckich i ich współpracowników. Wachlarz szykan był szeroki: wywłaszczenia, aresztowania, branie zakładników, regularne naloty grup operacyjnych na gospodarstwa „bandyckie”, połączone nierzadko z szykanami (słownymi i fizycznymi) oraz demolowaniem zabudowań (nawet kilkakrotnym). Z punktu widzenia oddziałów leśnych działania te były szczególnie uciążliwe, bo uderzały bezpośrednio w podstawy ich funkcjonowania. W tej grupie szczególną formą represji, bo o charakterze administracyjnym, były wywłaszczenia i deportacje rodzin partyzantów. Działania tego typu miały zazwyczaj charakter fałowy. Na interesującym nas terenie doszło do dwóch większych akcji wywłaszczeniowych. Każdorazowo były one połączone z dużymi operacjami przeciwpartyzanckimi.

Pierwszą taką akcją przeprowadzono w lipcu 1947 r. tuż po oblawie w Puchaczowie. Na wniosek szefa WUBP w Lublinie mjr. Jana Tataja przystąpiono do konfiskat majątków i wysiedlania wytypowanych rodzin „bandyckich”. Za przeprowadzenie i zabezpieczenie działań odpowiadała podgrupa „Świnka”, wchodząca w skład GO „Puchaczów”. Dowodził nią z ramienia WBW w Lublinie kpt. Józef Wac, a jego zastępcą był kpt. Jan Pawliszewski, naczelnik Wydziału I WUBP w Lublinie.

Akcja zaczęła się 8 lipca 1947 r. Tego dnia wypędzono z własnych gospodarstw krewnych Eugeniusza Arasimowicza „Mongola” (czynnego członka oddziału „Ordona”), Stanisława i Kazimierza Górnickich z Załucza oraz Jana Ordowskiego z Olszowa. Wszystkich zatrzymanych (łącznie dziesięć osób) przewieziono do Puchaczowa, a następnie 9 lipca odprawiono transportem do Szczecina. Kolejnych dwanaście osób zostało wysiedlonych 11 lipca do Olsztyna. Wśród wywłaszczonych znalazły się rodziny: Walentego Waśkowicza „Strzały” z Nowej Woli, Hipolita Siepsiaka z Krasnego, Jana Kozickiego z Głębokiego, Jana Murata z kolonii Rogóźno oraz Kazimierza Maleszyka „Wichra” z Babianki. 12 lipca wypędzono z gospodarstwa w Załuczu rodzinę Zygmunta Tomaszewskiego – teścia „Ordona”. Łącznie wysiedlono dwanaście rodzin. Warto odnotować, że w grupie tej znalazły się także osoby ujawnione³⁶.

³⁵ AIPN, 578/1457, Opis operacji przeprowadzonej przez wojska 3. Brygady KBW przeciwko dowódcy bandy [o] ps. „Uskok” w rejonie m. Dąbrówka (50–20), gm. Spiczyn, pow. Lubartów, w nocy z 20 na 21 V 1949 r., Lublin, 1 VI 1949 r., k. 30–31.

³⁶ AIPN Lu, 08/123, t. 1, Sprawozdanie szefa WUBP w Lublinie z działalności grupy operacyjnej WBW i pracowników WUBP w Lublinie za okres od 3 do 10 VII 1947 r., Lublin, b.d., k. 141–142; *ibidem*, Sprawozdanie szefa WUBP w Lublinie z działalności grupy operacyjnej WBW i pracowników WUBP w Lublinie za okres od 3 do 15 VII 1947 r., Lublin, b.d., k. 162–163.

Zbrodnie i przestępstwa popełnione w czasie akcji przeciwpartyzanckich...

Jak wyglądały typowa akcja przesiedleńcza? Działania tego rodzaju przeprowadzały wydzielone pododdziały WBW w Lublinie z GO „Puchaczów”. Grupie żołnierzy towarzyszyli funkcjonariusze WUBP lub PUBP w Lublinie, posiadający wykazy rodzin przeznaczonych do wysiedlenia. Konfiskata majątku odbywała się z udziałem dwóch-trzech świadków, wśród których obecny był sołtys wsi, a niekiedy wójt gminy. Na miejscu sporządzano szczegółowy spis gruntów, inwentarza żywego, domu i budynków gospodarczych, narzędzi rolniczych, mebli oraz przedmiotów codziennego użytku. Przygotowany protokół konfiskaty był podpisywany przez funkcjonariuszy UBP, dowódcę grupy KBW, świadków, a także wywłaszczanego gospodarza. Ten ostatni musiał ponadto podpisać eufemistycznie brzmiące oświadczenie w rodzaju: „Żadnych pretensji za nieprawidłowe przeprowadzenie konfiskaty swego majątku nie zgłaszam” lub „Grupa podczas przeprowadzania wysiedlania zachowywała się przyzwoicie”.

O tym, w jakich warunkach odbywały się wywłaszczenia, wiele mówi dokument podpisany przez jedną z wysiedlonych: „Ja, Kozicka Apolonia, c. Jana i Marianny, ur. 19 I 1919 r., zam[ieszkała] we wsi Głębokie, gm. Uścimów, pow. Włodawa, zaświadczam, że nie roszczę żadnych pretensji do grupy wojskowej za nieprawidłowe przeprowadzenie i **nietaktowne zachowanie się** [podkr. – A.P.] podczas wysiedlania mnie z majątku, dnia 10 lipca 1947 r.”³⁷. Skonfiskowane gospodarstwa oddawano pod dozór sołtysa wsi. Wysiedlone osoby przewożono do aresztu prewencyjnego w Puchaczowie, gdzie były poddawane krótkim przesłuchaniom. Śledczy pytali o okoliczności wstąpienia do „band” ich krewnych oraz o ostatnie z nimi kontakty. Przy okazji sporządzano charakterystykę „rodziny bandyckiej”, przesyłaną następnie do WUBP w Lublinie. Następnego dnia zatrzymane osoby odstawiano transportem kolejowym do nowych miejsc osiedlenia³⁸.

Druga fala wywłaszczeń nastąpiła kilka miesięcy później na terenie powiatu lubartowskiego. W marcu 1948 r. kierownictwo PUBP w Lubartowie przeprowadziło analizę efektów osiągniętych w zwalczaniu „bandytyzmu”. W ocenie funkcjonariuszy jednym z głównych powodów tak długiego utrzymywania się grup zbrojnych w terenie była pomoc udzielana „leśnym” przez miejscową ludność, a zwłaszcza przez rodziny członków oddziałów partyzanckich. „Wielokrotnie ustalono, że rodziny bandyckie chętnie informują grupy zbrojne o istniejącej sytuacji w terenie, obecności wojska czy funkcjonariuszy BP i udzielają bandytom schronienia i wyżywienia. Wobec powyższego kierownictwo PUBP w Lubartowie wystąpiło z wnioskiem do władz wojewódzkich o przejęcie na Skarb Państwa majątków niektórych bandytów. Ich rodzinom zaproponowano osiedlenie się na Ziemiach Odzyskanych”³⁹.

³⁷ *Ibidem*, Zaświadczenie Apolonii Kozickiej o wysiedleniu z majątku, Głębokie, 10 VII 1947 r., k. 153.

³⁸ *Ibidem*, k. 143–161v.

³⁹ AIPN Łu, 0136/2, Charakterystyka nr 1 bandy zbrojnej AK-WiN pod dowództwem Zdzisława Brońskiego, ps. „Uskok”, działającej w latach 1944–1948 na terenie pow. lubartowskiego (podlegała organizacyjnie pod Obwód Lubartów, Inspektorat Lublin, Okręg Lublin), s. 50–51.

Akcję rozpoczętą 15 marca 1948 r. – równocześnie z dużą operacją wojskową – kontynuowano do 2 kwietnia. W jej trakcie dokonano wywłaszczenia siedmiu rodzin najbardziej aktywnych partyzantów z tego terenu: Zdzisława Brońskiego „Uskoka” (wywłaszczono jego trzech szwagrów), Stanisława Kuchciewicza „Wiktora”, Walentego Waśkowicza „Strzały”, Jerzego Marciniaka „Sęka” oraz Stanisława Marciniaka „Niewinnego”⁴⁰. Akcje tego typu były kontynuowane – przeważnie indywidualnie – przez cały czas utrzymywania się zbrojnego oporu w terenie. Należy również dodać, że niezależnie od działań administracyjnych do konfiskat majątków dochodziło na mocy wyroków WSR orzeczonych wobec członków podziemia niepodległościowego.

Kolejną formą walki z konspiracją zbrojną były aresztowania członków rodzin partyzanckich, których przetrzymywano jako zakładników. Pobyt w areszcie trwał od kilku dni nawet do kilku miesięcy. Tutaj warto przytoczyć dwa – moim zdaniem szczególnie drastyczne – przypadki. W maju 1947 r. zatrzymano na pięć tygodni osiemdziesięcioletniego ojca Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Po opuszczeniu aresztu Franciszek Broński trafił tam ponownie w lipcu 1947 r., tym razem na cztery tygodnie. Było to już trzecie aresztowanie tego starszego człowieka. Po raz pierwszy został aresztowany 24 czerwca 1946 r. przez PUBP w Lubartowie, zwolniono go po kilku miesiącach⁴¹.

11 lipca 1947 r. funkcjonariusze WUBP w Lublinie zatrzymali Salwinę Strug – żonę Józefa Struga „Orдона”. Kobieta została umieszczona w areszcie prewencyjnym w Puchaczowie wraz z pięciomiesięcznym dzieckiem. Przesłuchiowano ją kilka razy dziennie, była wielokrotnie bita, straciła zęby. Nikt nie troszczył się o jej dziecko. Wiele zawdzięczała anonimowemu żołnierzowi KBW, który na noc wrzucał do jej celi koc, czasem wystarał się o butelkę mleka czy rumianek. Została zwolniona z aresztu 30 lipca, tego samego dnia, w którym GO UB-KBW zabiła jej męża. Przedtem musiała zidentyfikować jego zwłoki⁴².

Wśród represji stosowanych wobec krewnych i współpracowników oddziałów zbrojnych należy wymienić także szczególnie uciążliwe przeszukania i rewizje, kończące się często demolowaniem zabudowań i niszczeniem mienia. Liczne przykłady tego typu działań odnajdujemy m.in. w zapiskach „Uskoka”. Pod datą 3 kwietnia 1948 r. zanotował: „Otrzymałem meldunek o stosowaniu przez UB nowych metod służących gnębieniu »faszystów«. Oto w Wielką Niedzielę w Charleżu zdemolowano dwa gospodarstwa. Pod pretekstem dokonania rewizji »za bronią i bandytami« porozwalano całkowicie piece, kuchnie i kominy, zerwano podłogi i sufity oraz powyrywano z ramami okna i drzwi, podziurawiono dachy. Meble porozbijano tak, by stały się niezdatne do użytku, a wszystkie naczynia kuchenne i domowe doszczętnie

⁴⁰ *Ibidem*, s. 51.

⁴¹ Por. AIPN Lu, 012/866, Akta kontrolno-śledcze Franciszka Brońskiego; Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 189.

⁴² AIPN Lu, 41/692, Protokół przesłuchania świadka Salwiny Strug, Poznań, 1 X 1996 r., k. 19v.–21; H. Pająk, *Oni się nigdy nie poddali*, Lublin 1997, s. 158–160.

potłuczono i zwalono w mieszkaniu w wielką kupę gruzu. W owym gruzie znalazły się także artykuły spożywcze: mąka, kasza, jaja, cukier, tłuszcze, chleb, sól itd., oraz odzież, pościel, wszelkie papiery, fotografie i obrazy religijne. Po dokonaniu tego dzieła zniszczenia sporządzono protokół o przeprowadzonej »rewizji«, podczas której nic podejrzanego nie znaleziono. Protokół musieli podpisać gospodarze. [...] Przerazonym domownikom – na pytanie, co mają ze sobą zrobić? – odpowiedziano: »Możecie się utopić. Tutaj dla was miejsca nie ma«. Rzeczywiście, ci ludzie muszą gdzieś emigrować. Ubejcy z łatwością będą rozwalać to, co oni z trudem wybudują»⁴³.

Brutalne rewizje i przeszukania doprowadzały w końcu do porzucania gospodarstw. Typowym przykładem jest historia rodziny Jerzego Marciniaka „Sęka” z oddziału „Uskoka”. W marcu 1948 r. gospodarstwo jego rodziców znalazło się na liście przeznaczonych do konfiskaty. Krewni „Sęka”, wielokrotnie nachodzeni przez UB i MO, uprzedzili jednak działania aparatu bezpieczeństwa. W raporcie szefa PUBP w Lubartowie z 17 marca 1948 r. czytamy: „Rodzina bandyty Marciniaka z Czerniejowa, pow. Lubartów, porzuciła gospodarzkę i pojechała na tereny zachodnie celem osiedlenia się, pozostawiając inwentarz żywy na miejscu. Wydałem polecenie zabezpieczenia inwentarza, oddania pod opiekę gminy, natomiast PUR w Lubartowie powiadomiłem, by nie dał Marciniakowi karty osiedleńczej na tereny zachodnie, w tej sprawie powiadomiony również [został] starosta powiatowy w Lubartowie»⁴⁴.

Rodziny partyzanckie przeżywały gehennę ciągłej niepewności. Z relacji Aleksandra Kuchciewicza wynika, że w okresie działalności partyzanckiej jego brata Stanisława (pseudonim „Wiktor”) UB i MO dokonało około czterdziestu najść na dom rodziców. Mieszkanie było wielokrotnie demolowane, zabrano bezcenne pamiątki i wszelkie dokumenty związane z partyzantem. Tylko cudem udało się ocalić kilkanaście fotografii⁴⁵.

Jako dowód szczególnego zwyrodnienia pracowników resortu należy przytoczyć *casus* rodziny Władysława Zarzyckiego z kolonii Łuszczów w powiecie lubelskim. W nocy z 2 na 3 kwietnia 1949 r. GO UB-KBW otoczyła w jego domu „Uskoka”, „Wiktor” i „Żelaznego”. Pomimo fatalnego położenia partyzanci w brawurowym

⁴³ Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik...*, s. 219.

⁴⁴ AIPN Lu, 044/22, Raport szefa PUBP w Lubartowie na temat operacji za pozostałością bandy „Uskoka” na terenie pow. lubartowskiego, Lubartów, 17 III 1948 r., k. 93. W tym miejscu warto wspomnieć o incydencie, do jakiego doszło w czasie opisywania majątku jednej z sióstr „Uskoka”: „W dniu 2 IV 1948 r. została zatrzymana Siegiedowa Janina, siostra »Uskoka«, która po opisaniu jej gospodarstwa rzeczy wyniosła do sąsiadów, a sama usiłowała wyjechać. Mąż jej, Siegieda Konstanty, już od miesiąca grudnia [1947 r.] ukrywa się przed władzami i jest przypuszczenie, że chodzi z »Uskokiem«. Siegiedowa Janina natomiast przy opisie gospodarstwa wypowiedziała się w ten sposób: »lepiej nie drażnić się ze psem«, to znaczy, aby bezpieczeństwo nie zaczęło »Uskoka« i jego rodziny” (*ibidem*, Raport specjalny szefa PUBP w Lubartowie dot. operacji przeprowadzanej przez GO KBW w pow. lubartowskim, Lubartów, 3 IV 1948 r., k. 86).

⁴⁵ Relacja Aleksandra Kuchciewicza, 9 V 2010 r. (zbiory autora).

stylu wydostali się z pułapki. W wyniku wymiany ognia poległo dwóch oficerów MO i UB, ranny został również żołnierz KBW⁴⁶.

Po stwierdzeniu nieobecności partyzantów w zabudowaniach furia dowodzących operacją⁴⁷ znalazła ujście w niszczeniu dobytku Zarzyckich. „Przez godzinę metodycznie demolowano siekierami wszystko, co było pod ręką. Okiennece zostały wybite z futryn. To samo spotkało wszystkie drzwi. Zerwano podłogi, pogruchocono meble, potłukli naczynia, zburzyli piec, kuchnię węglową, rozpruli poduszki i pierzyny, a mąkę, chleb i inne produkty żywnościowe zlali naftą. W ciągu paru kwadransów kwitnące gospodarstwo stało się ruiną [...]. Temu wszystkiemu przyglądała się trójka dzieci Zarzyckich wraz z ich matką znajdującą się w ostatnim miesiącu ciąży”⁴⁸.

Władysław i Stefania Zarzyccy zostali aresztowani i przewiezieni do siedziby WUBP w Lublinie. W domu pozostała bez opieki trójka ich dzieci: dwunastoletnia Maria, jedenastoletni Henryk oraz dziewięcioletnia Zosia. Pierwszą noc dzieci spędziły w jamie zrobionej w stercie słomy, kolejne – w pomieszczeniu na strychu. Nazajutrz po aresztowaniu Zarzyckich przyjechali z Kieleckiego dziadek i wuj dzieci, by przejąć nad nimi opiekę. Już po kilku godzinach od ich pojawienia się na podwórze zajechał willys z funkcjonariuszami UBP, którzy pobili obu krewnych i kazali im natychmiast opuścić gospodarstwo.

Po odjeździe krewnych dzieci sprowadziły miejscowego murarza Aleksandra Gdulę, prosząc o naprawę kuchni węglowej, zniszczonej przez członków obławy. Gdy praca była na ukończeniu, zjawili się ci sami funkcjonariusze i pod pretekstem szukania broni ponownie zdewastowali piec. Pobili przy tym murarza. Od tego czasu sąsiedzi bali się w ogóle zbliżać do zabudowań. Dzieci głodowały. Trudny czas cała trójka przetrwała dzięki małżeństwu Patałów, którzy przynosili im jedzenie w umówione miejsce do lasu. 3 maja 1949 r. w gospodarstwie pojawili się przedstawiciele gminy Wólka, na czele z wójtem Stanisławem Woźniakiem, którzy dokonali opisanego majątku. Przewodniczący GRN w Wólce Jan Kołsut miał wyznaczyć opiekunów i zabezpieczyć dobytek. Poza tym zobowiązał się oddać dzieci do zakładu opiekuńczego⁴⁹.

⁴⁶ AIPN, 578/1457, 3. Brygada KBW, Opis akcji operacyjnej przeciwko bandzie „Uskoka”, Lublin, 3 IV 1949 r., k. 2–6; AIPN Lu, 08/123, t. 1, Raport naczelnika Wydziału ds. Funkcjonariuszy MBP w sprawie śmierci por. Bogumiła Duszyńskiego, szefa Wydziału Służby Śledczej KW MO w Lublinie, i chor. Edwarda Zaręby, referenta Wydziału III WUBP w Lublinie, oraz w sprawie ucieczki bandy „Uskoka”, k. 194–201.

⁴⁷ Początkowo w akcji brało udział sześćdziesięciu żołnierzy KBW z I batalionu 3. Brygady KBW (dowódca kpt. Emil Piesiur) i około dwunastu funkcjonariuszy UBP i MO, nad którymi ogólne dowództwo powierzono kpt. Stanisławowi Majewskiemu, naczelnikowi Wydziału III WUBP w Lublinie. Już w trakcie operacji do tych sił dołączyła grupa stu żołnierzy KBW pod dowództwem mjr. Edwarda Wasilkowskiego (dowódca 3. Brygady KBW). Wraz z nimi przybyli do Łuszczowa: ppłk Bolesław Maślankiewicz (komendant wojewódzki MO), szef WUBP w Lublinie ppłk Artur Jastrzębski, jego zastępca kpt. Jan Gorliński, zastępca dowódcy 3. Brygady KBW mjr Stanisław Konar oraz szef sztabu brygady mjr Antoni Lubowski.

⁴⁸ Cyt. za: H. Pająk, „Uskok”..., s. 86–87.

⁴⁹ AIPN Lu, 72/82, Zobowiązanie przewodniczącego GRN w Wólce dot. zabezpieczenia majątku Władysława Zarzyckiego, Wólka, 3 V 1949 r., k. 32.

Zbrodnie i przestępstwa popełnione w czasie akcji przeciwpartyzanckich...

Na czas wiosennych robót gmina osiedliła w gospodarstwie tymczasowych zarządców, którzy w żaden sposób nie mogli zabezpieczyć majątku przed dewastacją. Nieznani sprawcy w nocy rozkradli to, co jeszcze nadawało się do zabrania. Wreszcie władze gminy rozdały cały inwentarz żywy mieszkańcom okolicznych wsi, ziemię zaś przydzielono po hektarze jedenastu dzierżawcom. Dzieci pozostawiono w rozparcelowanym gospodarstwie. Pomimo złożonej deklaracji przez kilka kolejnych miesięcy nikt się nimi nie zajął. Dopiero po interwencjach miejscowego proboszcza u władz późną jesienią 1949 r. Zosię i Henryka zabrano do domu dziecka w Bystrzycy. Ich siostra Maria zdołała uciec. Trafiła do Szkoły Ogrodniczej w Kijanach. Dyrektor tamtejszej placówki pozwolił jej mieszkać za darmo w internacie.

Równocześnie z dramatem dzieci rozgrywała się tragedia ich rodziców. Osadzeni w areszcie WUBP w Lublinie, zostali poddani intensywnemu i brutalnemu śledztwu. Nie zważano na to, że Stefania Zarzycka była w zaawansowanej ciąży. W rezultacie kobieta trafiła do szpitala więziennego na zamku w Lublinie. Tam 29 maja 1949 r. urodziła córkę, lecz zmarła kilka minut później na skutek upływu krwi. Następnego dnia prokurator WPR w Lublinie wydał polecenie, aby niemowlę umieścić w żłobku. Dziewczynka tymczasem przebywała w więzieniu przez kolejne dwa lata. Opiekowały się nią więźniarki, które przekazywały sobie dziecko z rąk do rąk. Dopiero w lipcu 1951 r. dziewczynka trafiła do sierocińca.

Władysław Zarzycki, skazany 25 listopada 1949 r. przez WSR w Lublinie na 15 lat pozbawienia wolności, został zwolniony przedterminowo w październiku 1954 r. w stanie skrajnego wyczerpania. Po powrocie do Łuszczowa zamieszkał w zrujnowanym domu. Udało mu się odzyskać dzieci, w tym najmłodszą Magdalenę, której jeszcze nie widział na oczy. Po odwilży październikowej podjął starania o odzyskanie dla dzieci majątku swojej żony. Zmarł na zawał serca w 1963 r. – zaraz po tym, gdy wrócił z jednej z rozpraw⁵⁰.

Niniejszy przegląd nie aspiruje do całościowego ujęcia tematu. Dobrze by było, gdyby stał się podstawą dalszych prac nad omawianym zagadnieniem. Już jednak ta pobieżna analiza zdarzeń z Polesia Lubelskiego skłania badacza do smutnej konstatacji, że prawdopodobnie nigdy nie poznamy całkowitej liczby ofiar operacji przeciwpartyzanckich, jak też nie dokonamy całościowego bilansu popełnionych w ich trakcie przestępstw. Luki w dokumentacji, jak również celowe pomijanie w raportach spraw drażliwych lub kompromitujących, zastraszanie krewnych ofiar, odchodzenie z upływem czasu często jedynych świadków wydarzeń, a także liczne zaniechania instytucji sądowniczych po 1989 r. powodują, że wiele zbrodniczych czynów pozostaje wciąż nieznanymi, a ich sprawcy – o ile jeszcze żyją – cieszą się wolnością.

⁵⁰ H. Pająk, „Uskok” ..., s. 88–91; P. Kucharczyk, *Urodzona w więzieniu*, „Gość Niedzielny” 2008, nr 12; A. Kamińska, *Poszłam za czarną torebką*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Wysokie Obcasy”), 16 V 2011.

Artur Piekarz

An outline of the felonies and crimes committed during the anti-partisan operations in the Polesie Lubelskie region after 1947

Summary

This article attempts to characterise the felonies and crimes committed by the MBP formations during anti-partisan operations in the Polesie Lubelskie region. In this region the armed resistance to the communists lasted the longest. This time period starts with the end of the amnesty of 22nd February 1947 and ends with the liquidation of the last armed groups at the beginning of the 1950s. Selected examples show the ruthlessness with which the communist authorities cracked down on members of the underground while at the same time committing a series of crimes against civilians supporting partisans. Pacification of this region was performed by the operational forces of the Security Office, Internal Security Corps, and Citizens' Militia which committed murders. They also used captured people as human shields and applied physical and mental constraints. Among the repression that fell on the families of the rebels and their collaborators were: arrests, repeated searches, destruction of possessions, confiscation of personal property and resettlement to the so-called recovered territories.

Key words: Security Office, Internal Security Corps, Citizens' Militia, independence underground, communist crimes